

Andrzej Elbanowski, Z. Skoczek

Adwokat w działalności publicznej

Palestra 29/1(325), 1-9

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

palestra

1

1985

miesięcznik

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

WYDAWNICTWO PRAWNICZE — ROK XXIX — 325 — STYCZEŃ 1985 R.

ADWOKAT W DZIAŁALNOŚCI PUBLICZNEJ

(„Palestra” rozmawia z adw. Andrzejem Elbanowskim, wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego)

● *Zajmuje Pan odpowiedzialne stanowisko wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego i przewodniczącego Komisji Prawodawstwa i Praworzadności. Co skłoniło Pana Mecenasa do aktywnego włączenia się w prace PRON?*

— Sprawa dla mnie jest dość oczywista. Sierpień 1980 r. stanowił niewątpliwie pewien przełom sytuacji w Polsce i cokolwiek byśmy potem powiedzieli o dewiacji, odstępstwie od pierwotnych zamierzeń i o ich skutkach, to jednak o tym proteście sierpniowym nie można zapomnieć. Nie można zapomnieć, bo stanowi to bardzo ważny fakt w życiu publicznym.

A drugim takim elementem była deklaracja lipcowa z 1982 r., podpisana przez trzy partie: robotniczą, ludową i demokratyczną oraz przez trzy stowarzyszenia katolickie. Sygnatariusze tych porozumień wystosowali apel o powołanie ruchu, który by rozszerzał platformę współzrządzenia i ułatwiał nawiązywanie porozumienia między władzą a społeczeństwem. A przecież porozumienie to było niewątpliwie w dużej mierze poderwane, jeżeli nawet nie zerwane.

I to właśnie było tym drugim bezpośrednim motywem mojego włączenia się do tego ruchu, który miałem prezentować i w którym działałem. Celowo zacząłem od Sierpnia 1980 r. i od deklaracji lipcowej o Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego, która zakładała dogłębne sięgnięcie do źródeł odrodzenia moralnego, leżącego u podłoża jakiegokolwiek działania publicznego. Jeżeli społeczeństwo stawiało zarzuty okresowi poprzedzającemu, to dotyczyło to ogólnie moralności publicznej, co przecież legło u podstaw kryzysu, w którym od dzisiaj się znajdujemy. Nie dotyczy to tylko szeroko pojętej samej władzy, ale także społeczeństwa w kwestiach łapownictwa i przekupstwa, pijaństwa i wszystkich tych spraw, które podcięły morale społeczeństwa. Stąd też moje przekonanie — i zarazem postulat — że ten Ruch ma być odrodzeniem, ma być odnową moralną przede wszystkim. Od tego szeroko pojętego odrodzenia moralnego, bez którego nie można mówić o jakiegokol-

wiek działalności społecznej i publicznej, trzeba było zacząć. Była to próba rozszerzenia platformy współrzędzenia, a więc rozszerzenia platformy reprezentowania społeczeństwa wobec władz.

● *Rozumiem. Innymi słowy, można by tak streścić krótko to, co w tej chwili Pan Mecenasa powiedział nam, a mianowicie, że tą ideą, która skłoniła Pana do aktywnego włączenia się w działalność PRON-u, była troska o sytuację, w jakiej się znalazł Kraj, i troska o wyprowadzenie go z tej trudnej sytuacji.*

— Nie chciałbym, oczywiście, by „Palestra” nabrała przeświadczenia, że prawie od mojego udziału zależał ruch odnowy. Jestem tylko jednym z dużej grupy tych ludzi, którzy uważali, że każdy podobnie myślący — w ramach akceptacji założeń ustrojowych Polski — obywatel, których to założeń podstawowym aktem jest Konstytucja i jej zasady najszerszej pojęte, powinien aktywnie włączyć się w ruch odnowy. Ciąg dalszy pytania Pana mecenasa nawiązał do mojej działalności jako przewodniczącego Komisji Prawodawstwa i Praworządności Rady Krajowej PRON. W związku z tym pragnę powiedzieć, że praworządność jest bardzo istotnym elementem mieszczącym się w odnowie moralności. Praworządność, a więc budowa właściwego prawa jednakowego dla wszystkich oraz jego realizacja! Stąd właśnie owa Komisja Prawodawstwa i Praworządności, której przewodniczę. Zadania tej Komisji mieszczą się konsekwentnie w pojęciu nie tylko moich zasad jako katolika — bo reprezentuję jedną z grup katolickich, tj. PZKS — ale mieszczą się także w moim pojęciu jako prawnika, jako adwokata. Dążenie do praworządności — to hasło, zasada, która kieruje moją motywacją, moim postępowaniem.

● *Ta idea, o której Pan Mecenasa nam obszernie mówił, w dalszym ciągu — tak to rozumiem — przyświeca Panu w Jego działalności na stanowisku wiceprzewodniczącego Krajowej Rady PRON.*

— Tak, oczywiście. Taki był właśnie początek, i dobrze, że mogę to powiedzieć. Gdybym nie był przekonany o potrzebie i użyteczności mego działania, to wówczas zaprzestałbym działać. Dopóki więc istnieje szansa współdziałania i osiągnięcia zamierzonych celów nawet przy uznawaniu metody „małych kroków”, dopóty będę się starał być aktywny „na tym froncie”.

● *Czy ta działalność Pana przynosi Mu — jako adwokatowi i obywatelowi — satysfakcję?*

— Ja w ogóle z natury jestem społecznikiem. Począwszy od czasów szkolnych i uniwersyteckich zawsze byłem czynny w życiu społecznym. Jest to kwestia usposobienia albo czasem losu. Jest to również kwestia pewnego temperamentu. To społecznikostwo nakazało mi brać udział w pracy społecznej. Czy jestem usatysfakcjonowany? W życiu społecznym mało kiedy ma się pełną satysfakcję. Bo zresztą nie o to tu chodzi. W gruncie rzeczy najważniejsza jest satysfakcja zbiorowa wielu ludzi. Muszę przyznać, że w początkowym okresie działalności Ruchu spotkałem się z ogromną jego negacją. Nierzadko mówiono wtedy o „kolaboracji”, wielu dawnych moich przyjaciół przestało mnie poznawać. Również w środowisku adwokackim nie było pod tym względem inaczej. Czy jest to kwestia poglądów, czy też kwestia zawiści — nie wiem. W każdym razie droga ta na pewno nie jest jak dla każdego społecznika usłana różami. Tak więc satysfakcja, o której mówimy, mogła być tylko czysto wewnętrzna wraz z uznaniem ze strony środowiska, tego najbliższego, które rozumie i stoi na gruncie tych zasad, o jakich na początku mówiłem.

● *Jakie widzi Pan Mecenasa perspektywę dalszego rozwoju idei PRON-u?*

— PRON nie jest organizacją, jest ruchem. Samo więc pojęcie nazwy wskazuje, że jest to zjawisko czynne, aktywne, jeszcze nie ustabilizowane ostatecznie. Początek PRON-u — aż do Kongresu w szczególności — był bardzo aktywny i bardzo ożywiony. Potem, jak mi się wydaje, może troszkę ta działalność w PRON-ie „siadła”. Przyczyniły się do tego również sprawy wyborów do samorządu, skierowanie Ruchu na określoną działalność w związku z wyborami do rad narodowych. Zawsze po kongresie czy zjeździe, który jest poprzedzony dużym wysiłkiem organizacyjnym, następuje zwolnienie tempa. W omawianym wypadku to zwolnienie tempa pozwoliło jednak na wyklarowanie się idei pronowskiej oraz ujawniło i zgromadziło nowych ludzi i działaczy. Jest to prawidłowość ogólnie znana i trzeba ją przyjmować do wiadomości bez emocji.

Jestem przekonany, że nie ma innej alternatywy, gdyż żadne współczesne państwo nie może się rządzić przez dłuższy czas bez aprobaty społeczeństwa, bez udziału społeczeństwa. Ten rozdział między władzą a społeczeństwem, który uległ pogłębieniu z różnych przyczyn przed sierpniem 1980 r., był spowodowany wielorakimi okolicznościami, a między innymi złą propagandą („propaganda sukcesu”) i błędami władzy. Ten rozdział pomiędzy „władzą a społeczeństwem” w dalszym ciągu istnieje, choć w mniejszym stopniu. Ja wcale nie chcę twierdzić, że następuje jakiś zanik tego zjawiska. Do tego jeszcze daleka jest droga.

Tendencja do szukania dróg porozumienia między społeczeństwem a władzą jest — jak już mówiłem — koniecznością. Nie widzę innej możliwości, jeżeli chcemy mówić o rzeczywistym rozwoju naszego państwa i naszego narodu. Tutaj też nie ma innego wyboru. Jest to kwestia przekonywania zarówno perswazją, dialogiem, ideą, jak i działaniem w stosunku do tych ludzi, którzy w tej chwili albo stoją z boku, albo na coś czekają, albo przyjmują podstawę negacji. Bo wszystkie takie grupy istnieją w naszym społeczeństwie. Stąd też na pytanie o perspektywę idei PRON-u, moja odpowiedź jest jedna: nie widzę innej alternatywy i dlatego uważam, że trzeba być w tym ruchu, w tej idei, trzeba ją realizować, bo to daje szansę naszego wyjścia „z dołka”, nie tylko przy tym gospodarczego. Rozmowę rozpoczęliśmy od moralności, koniecznej przesłanki i warunku wyjścia z impasu. Myślę, że w tej dziedzinie PRON już ma pewne osiągnięcia.

● *Chodziłoby nam również o to, jak w ocenie Pana Mecenasasa jako adwokata, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym Rady Krajowej PRON, przedstawia się realizacja tej idei w okresie od rozpoczęcia działalności PRON-u. Czy ta idea znajduje szeroki oddźwięk w społeczeństwie, a więc w tej części, która jest rządzona, i w tej części, która rządzi. Czy Pan Mecenasa, czy Panowie jako czołowi działacze PRON widzą to, odczuwają, mają do czynienia z tymi faktami, które świadczyłyby o tym, że właśnie ta idea jest realizowana coraz bardziej i skuteczniej.*

— Pytanie o tyle jest krępujące, że trudno mi ferować i dawać cenzurkę, czy ten Ruch jest udany. Krótki okres działania uniemożliwia danie prostej oceny. Byłoby to niepożądane, skoro mówiłem, że to jest ruch, a więc tworząca się i rozwijająca myśl, idea. Jesteśmy na początku drogi. Jestem w ogóle zwolennikiem pluralizmu zarówno intelektualnego jak i ideowego, ale musi to być pluralizm w jedności, doprowadzający do jedności działania. Trudno byłoby stwierdzić istnienie monolitu zarówno u rządzących jak i rządzonych. Osobiście jestem przekonany (a widzę to po czynach), że na pewno generał Jaruzelski jest tym, który przyczynił się do sformułowania podstaw przy tworzeniu PRON-u, był inicjatorem

tego Ruchu i w dalszym ciągu konsekwentnie ideę tę popiera. Generał chyba też uważa, że nie ma tu innej alternatywy.

Polacy szczególnie mają właściwość emocjonalnego reagowania na sprawy publiczne. Tam, gdzie trzeba zrywu, można za pomocą emocji bardzo szybko osiągnąć jedność, natomiast tam, gdzie istnieje potrzeba podjęcia realnego czynu bądź zajęcia pozytywnego stanowiska, z tym osiągnięciem jedności jest wówczas o wiele trudniej. Kierowanie się emocjami ma tę właściwość, że łatwo konsoliduje na „nie”. Łatwo krytykować, zwłaszcza gdy sytuacja gospodarcza to ułatwia. Każdy odczuwa jakieś kłopoty i patrzy przez pryzmat swoich osobistych trudności. W tych warunkach trudno wymagać, aby był on entuzjastą. Cała sztuka polega jednak na tym, aby umieć przejść do porządku nad tymi trudnościami i patrzeć trochę szerzej, z wyobraźnią. W społeczeństwie widzę jeszcze ludzi — zbyt wielu, niestety — nastawionych na „nie”, pewna zaś część społeczeństwa zajmuje pozycje wyczekujące, gdyż najlepiej przystąpić do czegoś już istniejącego, skryzalizowanego, zacząć wtedy, kiedy rzecz jest już w rozkwicie. To są realia, z którymi się liczę.

Odpowiadając na pytanie Redakcji stwierdzam, że widzę już pewne efekty pracy i idei PRON-u, zwłaszcza zaś w stosunku do tej „niefnej” części społeczeństwa, mianowicie tej wyczekującej. Do tych grup ludności trzeba umiejętnie podchodzić i rozmawiać z nimi. Rządzący — różnych szczebli — nie zawsze to czynią, dopuszczają nieraz do niezbyt fortunnych posunięć, choć niektóre z nich wynikają z konieczności. Dużo takich gaf widzę np. u niektórych felietonistów, którzy zamiast zbliżyć, prowadzić dialog porozumienia Polaków — jątrzą i rozwijają nie-nawiść. Ponadto wiele zjawisk i poczynań społecznych jest podsycana emocjonalnie przez radio zagraniczne (np. „Wolna Europa”). Ludzie słuchają nieraz tych audycji i podniecają się często nieprawdziwymi wiadomościami lub wyolbrzymiającymi trudną naszą sytuację, w jakiej się znajdujemy.

Nie można tu nie powiedzieć, że owa sytuacja jest wynikiem nie tylko wyłącznie naszych własnych spraw, ale również chwilowo niekorzystnego dla nas układu spraw zewnętrznych, *sui generis* bojkotu ze strony państw zachodnich, co przecież wymierzone jest w społeczeństwo, choć miało być w zasadzie wymierzone przeciwko władzy. Mówić więc o perspektywach w takiej sytuacji jest trudno, ja jednak jestem optymistą i widzę możliwość i konieczność dalszego działania. Mówiąc konkretnie o osiągnięciach, widzę je np. w szukaniu najlepszych dróg przy wyborach do rad narodowych. Odbyliśmy wówczas szereg spotkań, gdzie występowałem bardzo mocno o skuteczny kształt ordynacji wyborczej, zmierzającej do rozwinięcia zasad demokratyzacji. Stanowi ona duży krok naprzód w sensie odejścia od dawnego systemu głosowania i przyjęcia obecnych cech rzeczywistego wybierania. Nie chcę idealizować i mówić, że jest ona szczytem szczęścia, ale niewątpliwie jest dużym postępem. Teraz czeka nas nowa praca nad udziałem w przygotowaniu atmosfery w wyborach do Sejmu po uchwaleniu ordynacji wyborczej. Szukanie dróg porozumienia składa się właśnie z takich elementów, do których dochodzi również opracowanie nowej ustawy o konsultacjach społecznych i referendum.

● Czy i jaką rolę w działalności PRON-u widzi Pan dla adwokatów? Czy zdaniem Pana adwokaci byłiby w tej działalności szczególnie przydatni i dlaczego?

— Przydatny w działalności PRON-u będzie każdy, kto stanie na gruncie tych podstawowych zasad, o których na początku wspomniałem. Mówiliśmy dużo o praworządności. W działaniach tych muszą brać udział nie tylko ci, którzy tworzą prawo, ale również i ci, którzy je stosują, a zatem także adwokaci, którzy mają

przecież czynny stosunek do prawa, a ponadto mają bezpośredni i niemal codzienny kontakt z prawem i obywatelem, a więc możliwość stosowania przepisu prawnego i jego tłumaczenia. Rozporządzają więc dużymi możliwościami i posiadają szczególne kwalifikacje do czynnego działania w PRON-ie. Naturalnie, jest jeden warunek, który musi być spełniony: to pozytywny stosunek do życia publicznego. Żywię tutaj obawy, czy wszyscy adwokaci taki stosunek przejawiają. Część z nich zachowuje postawę bierną lub wyczekującą, a część przyjmuje nawet postawę negacji. Musi to ulec zmianie, bo warunkiem działania jest postawa aprobowania rzeczywistości i chęć jej poprawy. To jest warunek tego, powiedziałbym, uspołecznienia adwokatów. Zarzuca się adwokatom, że są zainteresowani tylko warunkami bytowymi, że zamknęli się w wieży z kości słoniowej. Z tą kością słoniową to jest duża przesada, ale że zajmują się oni bardzo swoimi sprawami i interesami zawodowymi i że nie wyściubiają nosa poza swoje opłatki — to Panowie wiedzą o tym lepiej ode mnie. W efekcie wygląda to tak, że nie ma na razie zbyt wielu chętnych do brania udziału w tym współdziałaniu, w tym dialogu nad zagadnieniami życia publicznego.

● *W jaki sposób, zdaniem Pana Mecenas, można by adwokatom umożliwić i ułatwić pracę w ramach PRON-u? Na jakim szczeblu oraz czy i co należałoby w tym kierunku zrobić ze strony poszczególnych ogniw PRON-u i organów samorządu adwokackiego?*

— W PRON-ie jest platforma działania dla każdego człowieka. Oczywiście, im bardziej ten człowiek jest uświadomiony, im większe ma walory intelektualne i moralne, tym rola ta jest większa. Przed wyborami do rad narodowych miałem szeroki kontakt społeczny. Tam, gdzie można było, pomagałem, próbowałem forsować nawet adwokatów na kandydatów na radnych. Muszę powiedzieć, że ilościowo wypadło to niezbyt imponująco, ale myślę, że ze strony adwokatów nie było też w tym kierunku nadmiernego entuzjazmu.

Samorząd adwokacki jest instytucją, która powinna uaktywnić się pod tym względem, szczególnie przy wpływaniu na kształt przyszłej ordynacji wyborczej i samych wyborów do Sejmu. Do udziału w tym przedsięwzięciu predestynowani są szczególnie adwokaci, ale bez włączenia się do tej akcji samorządu adwokackiego wszystkich szczebli nie będzie tu wiele pożytku. Przy wysuwaniu kandydatów na posłów będą decydowały postawy indywidualne. Tu idzie o to, żeby adwokatura jako całość oświadczała się nie tylko deklaratywnie, ale także czynnie przez branie udziału w tej ogromnej działalności na wszystkich szczeblach. Bo przecież komórki PRON-u są — jak wiadomo — w gminach, miastach i województwach. Muszę powiedzieć, że sugerowałem Naczelnej Radzie Adwokackiej i pani prezes Budznowskiej złożenie wizyty Przewodniczącemu PRON-u Janowi Dobraczyńskiemu, deklarowanie właśnie takiego współdziałania oraz włączenia się adwokatów w obchody 40-lecia Polski Ludowej. To się stało. Mniemam, że uaktywnienie adwokatów, uaktywnienie w sensie uspołecznienia, patrzenia poza warsztat pracy — jest rzeczą konieczną. Myślę też, że są już wyraźne przejawy rozpoczęcia tego procesu.

● *W związku z tym, co przed chwilą słyszałem — jak Pan Mecenas ocenia wyrażone w uchwałach Naczelnej Rady Adwokackiej poparcie dla działalności PRON-u? Bo takie uchwały są.*

— Tak, znam te uchwały. Otóż uchwały są piękne, tylko że za tymi uchwałami muszą pójść czyny, i to czyny nie tylko organu naczelnego adwokatury, ale czyny właśnie całej adwokatury, całego środowiska. Oświadczam to zdecydowanie: czyny

na każdym szczeblu, w każdym ósiedlu, mieście, wsi, województwie. Adwokat, który zechce wziąć udział w pracach PRON-u, na pewno znajdzie dla siebie duże pole do popisu.

Adwokackich „białych plam” jest dużo. Tutaj w Warszawie, w Krajowej Radzie PRON, do prac komisji zapraszam adwokatów jako ekspertów, ale udział ich ogranicza się prawie ciągle do tych samych ludzi. Chętnie np. przeprowadziłbym szerszą dyskusję w środowiskach adwokatów na temat dotyczący prawa, praworządności. W Krakowie np. rozmawiałem z adw. prof. Buchałą i deklarowałem mu, że z ochotą wezmę udział w takim spotkaniu, jeżeli je zorganizuje. Prof. Buchała podjął tę inicjatywę.

Będzie nas interesować szczególnie to wszystko, co dotyczy życia społecznego i człowieka. Jesteśmy w PRON-ie bardzo uczuleni — co jest dużą zasługą przewodniczącego Dobraczyńskiego — również na to, co nazywamy krzywdą człowieka. Przy tym zagadnieniu właśnie chcemy mówić o moralnej odnowie człowieka, o prawach, ale również i o obowiązkach człowieka, a także o konkretnym przeciwdziałaniu krzywdzeniu człowieka. Arogancja na różnych szczeblach władzy tu i tam w dalszym ciągu istnieje i poszczególni ludzie czują się nieraz — obiektywnie czy subiektywnie — bardzo pokrzywdzeni. Tu idzie o to, żeby pomóc ludziom, żeby znaleźć wyjście z tego poczucia krzywdy, gdyż tylko wówczas można będzie trafić do tych ludzi i spowodować ich czynne zaangażowanie społeczne. Aby to osiągnąć, nie wystarczy tylko deklarowanie chęci działania w zakresie np. konwencji ochrony praw człowieka, ale należy dążyć do usuwania źródeł rodzących krzywdę człowieka. W PRON-ie jesteśmy na to otwarci.

● *Panie Mecenasie, opracowany przez Pana projekt ustawy o konsultacjach społecznych, nazwany przed Redakcją „Palestry” lex Elbanowski, budzi duże zainteresowanie społeczeństwa. Czym Pan się kierował inicjując tego rodzaju projekt?*

— Otóż muszę tu zacząć od sprostowania. Wcale nie jest to mój projekt, nie jestem jego twórcą. Prace nad tworzeniem tej ustawy wywodzą się z szerokiej platformy społecznej. Ja byłem tylko wiodącym lub przewodniczącym zespołu, który został powołany do nadania konkretnej postaci tej społecznej potrzebie. Rczumiem kolegów adwokatów z „Palestry”, którzy chcieliby mi tu zrobić przyjemność, ale byłaby to zupełnie niezastuzona satysfakcja, gdyż co innego inicjować i kierować zespołem, a co innego być twórcą całego dzieła.

W powstaniu projektów omawianej ustawy brało udział wielu ludzi. Ścierały się różne poglądy. Początek projektu tej ustawy był taki, że na jednym ze spotkań z Prezydium Rady Ministrów, chyba rok temu w maju, właśnie Urząd Rady Ministrów przedstawił tezy projektu ustawy o konsultacji. Tezy te nazywały się początkowo bardzo nieadekwatnie, były niepełne. O konsultacjach mówiło się u nas od lat i właściwie ten temat był negatywnie oceniony, bo praktyka lat ubiegłych wykształciła konsultacje fasadowe. Sam się przekonałem o tym nieraz, kiedy np. ogłoszono, że konsultowano się z tyloma to a tyloma zakładami, co jednak nie zawsze odpowiadało rzeczywistości; nierazko też projekt przysyłano w przeddzień terminu ustalonego do wydania opinii albo podjęcia uchwały. Były to więc często konsultacje „na niby”. Otóż ten pierwszy projekt myśmy ocenili jako nie przygotowany należycie. Za zgodą Rządu ustaliliśmy, że PRON przejmie inicjatywę w tworzeniu tej ustawy. W związku z tym Krajowa Rada PRON przyjęła założenia do ustawy o konsultacjach. Dyskusja przebiegała z oporami, była długotrwała, dotykała bardzo trudnych zagadnień. Chodziło o to, aby uciec od fasadowości, a jednocześnie nie

w wejść w kontrowersję i kolidują z organami władzy do tego powołanymi, a więc Sejmem i radami narodowymi. Trudne są to zagadnienia zarówno w zakresie podmiotowym, jak i przedmiotowym. Ponieważ na początku mówiliśmy o konieczności tworzenia pomostu między rządzącymi a rządzonymi albo inaczej — między władzą a społeczeństwem, to jednym z tych podstawowych elementów jest forsowanie dialogu, który musi być uczciwy, prawdziwy i wiarygodny. Jeżeli będzie on posiadał te cechy, to grupy rządzących i rządzonych i całe społeczeństwo, w tym jego część bierna, poczuje, że bierze udział pośredni albo bezpośredni w czymś ważnym i istotnym. W uzasadnieniu dotyczącym tworzenia tej ustawy był jeszcze inny zamysł. Jestem mianowicie przekonany, że poszczególne osoby bądź grupy społeczne, optując za konkretną sprawą poddaną procedurze konsultacyjnej, będą też aktywnymi realizatorami tej sprawy, za którą się wypowiedzieli. Jest to sprzężenie w pewnym sensie zwrotne.

To jest zasadniczy zarys tej ustawy o konsultacjach. Są tam właściwie dwa podstawowe działy: jeden z nich — to konsultacje, które ustawa nazywa dyskusjami publicznymi, oraz drugi — to instytucja referendum. Chcielibyśmy ten projekt ustawy zgłosić wkrótce do łaski marszałkowskiej, bo jest już on na tym etapie u nas „zakończony”. Dyskusja jednak nie jest zakończona, bo w Sejmie będzie niewątpliwie jej dalszy ciąg.

W projekcie zwróciliśmy szczególną uwagę na mechanizm tworzenia i ustalania wyników konsultacji. Wychodzimy z założenia, że taka konsultacja jest przedłużeniem pośredniego współdziałania społeczeństwa w rządzeniu sprawowanym przez Sejm i rady narodowe, to jest przez te organy, które są organami władzy. One „rozpisują” dyskusję publiczną na określony temat. Przedmiotowo biorąc, jeżeli będzie chodziło o ustawy, to Sejm wystąpi z projektem albo z częścią projektu, albo też z tezami do projektu ustawy w celu przeprowadzenia dyskusji publicznej. Odpowiednio — jeśli chodzi o prawo lokalne — rozpisują dyskusję rady narodowe właściwych szczebli. Dla PRON-u przewidujemy uprawnienia do zgłoszenia propozycji poddania takiej czy innej sprawy dyskusji publicznej. W projekcie ustawy wyraźnie sprecyzowano, że ten organ, który rozpisze dyskusję, jest obowiązany przedstawić publicznie jej wyniki, które mogą dać rezultaty różne, alternatywne oraz motywacje wyboru określonego rozwiązania.

Co się tyczy samego przedmiotu dyskusji publicznej w skali państwowej, to można omawiać podstawowe zagadnienia życia państwowego, społecznego, narodowego, gospodarczego. Natomiast może być przeprowadzona dyskusja na temat polityki np. cen czy wynagrodzeń.

Drugą częścią projektu ustawy jest referendum. Jest to próba rozszerzenia współzarządzania bezpośredniego przez społeczeństwo. Przewidujemy referendum obligatoryjne. A więc gdy np. Sejm w skali ogólnopaństwowej rozpisze referendum, to musi je przeprowadzić tak jak w wyborach do Sejmu czy rad narodowych. Na podstawie list wyborczych uprawnieni obywatele, którzy mają czynne prawo wyborcze, wezmą udział w referendum, odpowiadając na określone pytania. Wynik referendum jest wiążący i musi być wykonany zgodnie z wolą głosujących. Tutaj wynik obliguje, musi być ogłoszony i realizowany. Jest cały szereg obwarowań, aby wypowiedzi były w pełni swobodne. Oczywiście referendum rozpisuje się tylko w sprawach niezmiernej wagi, w sprawach podstawowych dla całego kraju. Odpowiednio w sprawach wyjątkowo istotnych dla województwa czy gminy rozpisuje referendum rada narodowa. Im dalej w dół, tym łatwiej sprecyzować zakres przedmiotowy referendum, jak np. czy w gminie będzie się budować drogę, czy też wodociągi, izbę chorych czy szpital, w jakich dniach czy godzinach ma pracować handel gminy, określony sklep czy wytwórnia itd. W projekcie wymienia się taksa-

tywnie sprawy, które muszą być poddane dyskusji publicznej, ale niezależnie od tych spraw inicjatywa może być bardziej wszechstronna. Jak już mówiłem przedtem, PRON i wymienione wyżej organizacje społeczne, a także organy administracji mogą wystąpić z inicjatywą przeprowadzenia publicznej dyskusji na inne jeszcze tematy.

● *Panie Mecenasie, przed kilku dniami prasa informowała nas o obszernej naradzie działaczy PRON-u i między innymi była tam mowa o wyborach do Sejmu, które mają się odbyć na jesieni 1985 roku, oraz o zmianie ordynacji wyborczej. Czy Pan Mecenas mógłby coś powiedzieć na temat pewnych propozycji co do zmian ordynacji wyborczej?*

— Przedwcześnie byłoby już formułować, jakie projektuje się zmiany, bo są one jeszcze w sferze luźnych propozycji i rozważań. Myślę, że doświadczenia ordynacji wyborczej do rad narodowych będą wykorzystane przy opracowaniu ordynacji wyborczej do Sejmu. Mam nadzieję, że będzie ona zmierzała do większej demokratyzacji, do odejścia od głosowania, a przejścia do wyboru określonego kandydata. Jak pamiętamy, w wyborach do rad narodowych były obowiązkowe konsultacje kandydatów z wyborcami. Kandydat, który nie uzyskał aprobaty swojej społeczności lokalnej, nie mógł być wpisany na listę kandydatów. Wprowadzono więc zasadę jakby prawyborów i myślę, że ta instytucja będzie również utrzymana w ordynacji wyborczej do Sejmu. Prawyборы pozwolą wcześniej zasięgnąć opinii dotyczącej proponowanych kandydatów do zgłoszenia do Sejmu.

● *Czy kierownictwo PRON nastawia się na to, by właśnie udział członków PRON-u w nadchodzących wyborach do Sejmu był znaczny?*

— PRON nie jest, jak mówiłem, organizacją, nie ma członków, jest ruchem, który skupia ludzi chcących brać udział w tym ruchu jako rzeczy ciągle tworzącej się, rozwijającej się. W ordynacji wyborczej do rad narodowych PRON zgłaszał również kandydatów, ale tam, jak pamiętamy, do zgłoszenia były uprawnione organizacje, partie i stronnictwa, sygnatariusze aktu powołania PRON i inni. PRON zgłaszał w szczególności kandydatów bezpartyjnych, nie należących do żadnej partii, stronnictwa lub organizacji, ale spośród tych nie zorganizowanych ludzi — najbardziej wartościowych i szanowanych. PRON zapewne uzyska uprawnienia do wprowadzenia na listy kandydatów bezpartyjnych i nie zrzeszonych. Muszą tu grać rolę walory moralne, intelektualne, odpowiadające potrzebom kraju; adwokaci, którzy by odpowiadali tym wymaganiom, oczywiście byłiby predestynowani do tego, by znaleźć się wśród kandydatów na posłów do Sejmu. Ordynacja wyborcza rozstrzygnie, czy adwokatura jako organ samorządowy będzie uprawniona do zgłoszenia swoich kandydatów. Na pewno w jakiś sposób: pośrednio lub bezpośrednio, wprost lub przez istniejące organizacje.

● *Czy Pan Mecenas uważa, że do Sejmu PRL powinni być wybierani w większej liczbie prawnicy, w tym adwokaci, biorąc pod uwagę charakter działalności legislacyjnej Sejmu?*

— Tak, choć nie chciałbym przeceniać roli prawników przy tworzeniu prawa, bo rola Sejmu musi polegać nie tylko na tworzeniu prawa, ale i na jego przestrzeganiu, na kontrolowaniu realizacji tego prawa w praktyce. Jest więc oczywiste, że poza legislatorami prawa i prawnikami, tak niezbędnymi w Sejmie, potrzebni są także przedstawiciele różnych grup społecznych, którzy w szczególności przy reali-

zacji mają dużo praktycznych spostrzeżeń. Muszę tu przy okazji powiedzieć, czemu dałem wyraz w jednym ze spotkań z Prezydium Sejmu, że obecny Sejm był bardzo legislacyjnie pracowity. Myślę, że nawet przesadził w tworzeniu prawa, w „produkcji” ustaw i różnych przepisów kosztem kontroli realizacji prawa. Dlatego rola adwokatów może polegać nie tylko na samym posłowaniu, ale również na braniu udziału w komisjach sejmowych i rad narodowych. Merytoryczna praca w Sejmie, a także w radach narodowych odbywa się głównie w komisjach, gdzie tworzy się ostateczną formę każdej ustawy, formułuje każdy przepis, tutaj więc znajomość prawa, znajomość legislacji jest szczególnie przydatna. Ilościowy i jakościowy udział prawników, w tym także adwokatów, jest niewątpliwie potrzebny, z tym jednak zastrzeżeniem, że muszą one prezentować te walory, o których tu ciągle mówimy: społeczne, intelektualne i moralne, poparte pozytywnym ustosunkowaniem się do naszej rzeczywistości.

● *W związku z rozmową na temat przyszłych wyborów do Sejmu mam jeszcze takie pytanie. Czy Pan Mecenasa uważa za słuszne, by do nowego Sejmu zostali zgłoszeni również tacy obywatele, którzy cieszą się dużą popularnością w społeczeństwie, lecz mają krytyczny, ale mądry, uczciwy i nacechowany troską o dobro państwa socjalistycznego stosunek do spraw państwowych? Jeżeli tak, to czy PRON byłby skłonny zgłosić takich kandydatów?*

— Odpowiedź jest stosunkowo prosta, bo konsekwentna w stosunku do udzielonych już wypowiedzi w naszej rozmowie. Rzeczą PRON-u jest szukanie i prowadzenie dialogu między społeczeństwem, między obywatelami a rządzącymi i tutaj nie może być kwalifikatorem ani legitymacja, ani żadna odznaka, ani przynależność. Muszą być walory i wartości osobiste kandydata. Jestem też zwolennikiem pluralizmu światopoglądowego w ramach tej generalnej polskiej racji stanu. Byłoby rzeczą bardzo smutną, gdyby wszyscy mieli myśleć i mówić jednakowo. Znamy takie okresy w naszych dziejach i traktujemy je jako okresy ponure. Nie należę do ludzi, którzy tylko przyklaskują. Jestem krytycznie nastawiony do wielu wypowiedzi i muszę powiedzieć, że jak dotychczas wcale nie jestem postępowany ani też nie spotykają mnie z tego tytułu żadne przykrości. Ta postawa jest raczej uznawana. W dialogu musi być zagwarantowana możliwość wypowiedziania pozytywnych czy krytycznych uwag, jeśli mieszczą się one w jakiś podstawowych ramach i pryncypiach. Jestem i będę heroldem koniecznego róższerzenia platformy składu Sejmu. Kontynuując odpowiedź, czy należy się liczyć w wyborach do Sejmu ze zgłaszaniem kandydatów nie zorganizowanych, mogę tu mówić, oczywiście, tylko w swoim imieniu, bo nie mam żadnego upoważnienia od nikogo. Obserwując jednak przebieg wyborów do rad narodowych oraz rozwój idei PRON-owskiej sędzę, że rekomendacja powinna mieć wyraz społeczny. W wyborach do rad narodowych próbowaliśmy rekomendować kandydatów, mówiąc o walorach osobistych, intelektualnych i moralnych tego kandydata, a jednocześnie stojących na gruncie naszej konstytucyjnej rzeczywistości.

Po tym wszystkim, co tu zostało powiedziane, mogę — dziękując za życzliwy stosunek NRA i Redakcji „Palestry” — wyrazić przeświadczenie, że adwokatura będzie stanowić znaczący czynnik we współdziałaniu z PRON-em, zwłaszcza w zakresie prawodawstwa i praworządności.

● *Dziękuję Panu Mecenasowi za rozmowę.*